

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:

czwietnorocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.



INSERTATY:

1 sgr. 3 fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 29. Lipca wtorek. — J. K. Mość książę i księżna pruska wyjechali dziś do Niemiec.

— Parlament odroczony został do 2ej godziny.

Wiedeń, wtorek 29. Lipca, po południu o 2ej godzinie. — Cesarz wyjechał w towarzystwie księcia toskańskiego do Aussig, z Aussig udaje się do Cieplic, gdzie podług pewnych wiadomości zjedzie się z J. K. Mością królem pruskim.

Paryż, wtorek 30. Lipca. — Dzisiejszy Monitor donosi z San Sebastian z 28. m. b., że nowe wiadomości z Saragossy nie nadeszły.

Berlin, 30. Lipca. — Najj. Pan raczył nadać ministrowi stanu wielkiego księstwa badenckiego i spraw zagranicznych, hrabiemu Meisenberg, order orla czerwonego 1ej klasy, królewsko niderlandkiemu nadwornemu mistrzowi baronowi van Tuyll Serooskerken order orla czerwonego 2ej klasy z gwiazdą, pułkownikowi wielkiego księstwa weymarskiego i nadwornemu ministrowi hrabiemu Beust order orla czerwonego 2ej klasy, królewsko niderlandkiemu szambelanowi i mistrzowi ceremonii baronowi Aylva Pallandta order orla czerwonego 3ej klasy; radcy ziemianstwu powiatu Weissensee, panu Hapke ze Szylsy i porucznikowi wielkiego księstwa sasko-weymarskiego i adjutantowi panu Mangold order orla czerwonego 4ej klasy; niemniej naczelnemu feierwerkerowi Beschorner w Głogowie powszechną oznakę honorową, i chorążemu Gerhardt w 1. pułku artylerii medal za uratowanie życia i zamianować dotychczasowego radcę budowniczego paea Krafft w Akwizgranie radcą rejencyjnym i budowniczym.

Berlin, 26. Lipca. — Przy odstępowaniu onegdajszego dnia gazet tujszych pokazała znaczną mniejszość, bo 7000 egzemplarzy wynosząca, od ostatnich miesięcy. Inie dziw, bo gazety mają wielu czytelników, gdy wiadomości politycznej treści zawierają świeżością swoją łechcące wieści, gdy prawie, że tak powiem, jedna goni drugą, do tego dodać należy, że w obecnej porze wiele bardzo osób jest u wód, oddani całkiem rozrywkom, nie troszcząc się o świat sfer politycznych.

— Sprawa duńska jeszcze nie postąpiła dalej; hr. Kiemensegge zięć słynnego Steina, który w księstwie Lauenburgskiem dobra posiada, uda się rzezywiście do Kopenhagi dla złagodzenia środków rządu duńskiego w tej sprawie. Mało jest atoli nadziei, by mu się rzecz powiodła, i sprawa ta przyjdzie pod sąd bundestagu.

Królewiec, 24. Lipca. — Wczoraj umarł w dobrach swoich Arnau, były naczelny prezes prowincji pruskiej minister stanu, pan Schoen mając lat 8), mąż w czasie swoim rozgłośności sławy.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 28. Lipca. — Najj. Pan, najwyższym ukazem najmiłościwiej postanowił raczyć, aby ze względu na zasługi s. p. głównie-dowodzącego korpusami gwardyi i grenadyerów, generała jazdy hr. Rüdigera, i stósownie do życzenia jego, sztabs-kapitan Teodor Rüdiger z pułku lejbgwardyi grenadyerów konnych, rodzony synowiec s. p. hrabiego Rüdigera, przyjął na siebie udzielone temuż zmarłemu generałowi, tytuł i herb, rozciągając tę łaskę i na potomstwo jego z linii męskiej.

— Kurator okręgu naukowego warszawskiego. — Podaje do wiadomości osób interesowanych, że s. p. Józef Ciołek Poniatowski, dymisjonowany pułkownik, aktem z dnia 3go Listopada 1844 r., przeznaczył rsr. 12,000, na zasilek dla niezamożnych 10 młodzieńców szlachty w gubernii lubelskiej, pobierających nauki i sposobiących się do służby wojskowej i cywilnej, tudzież do przemysłów fabrycznych i ekonomiki; od którego to kapitału, każdoroczny procent ma być, podług rozporządzenia rządu w królestwie Polskiem, wydzielany w równych częściach tytułem nagrody pomiędzy 10 uczniów ubogich, którzy w ciągu każdego roku przez wzorowe sprawowanie się i szczególny postępach w naukach, na pochwałę sobie zasłużą.

Francja.

Paryż, 26. Lipca. — Dziś wieczór oczekiwany jest cesarz z powrotem z Plombières.

— Ambasador nasz przy dworze hiszpańskim markiz Turgot, powołany do Paryża, ma zdać sprawę z postępowania swego w Madrycie.

— Do Marsylii przybyło wiele osób z orszaku marszałka Pelissiera.

— Wedle wiadomości prywatnych z Hiszpanii, cała Hiszpania południowa powstała. Od trzech dni stoi generał Dulce pod Saragossą.

Depesze ostatnie z Hiszpanii z źródła urzędowego są następującej treści: Bajonna, 26. Lipca. Jaca poddała się rządowi. Generał kapitan z Nawary wysłał tam wojska, aby zmienić gubernatora i całą załogę. Wiadomość o przybyciu generała Dulce pod Saragossą potwierdza się. Rozpocznie on niezwłocznie ogień. Mówią, że deputacya junty domagała się wstrzymania kroków nieprzyjacielskich. Pozwolono jej 5 dni. Brygadyer Smith członek junty w Saragossie, znajduje się w głównej kwaterze generała Echaque i miał oświadczyć, że za przykładem jego całe pójdzie wojsko w Lugo i Kartaginie; naprośnie gubernatorowie wojenni starali się zachęcać do powstania załogę, została ona wierną sprawie rządu. Oviedo (Asturya) i Jaca (Aragonia) oświadczyły, że się chcą poddać. — Perpignan, 26. Lipca. Generał Ruiz, kilku oficerów i deputowanych przybyło do Francji, oczekują ich tu dziś wieczór. Junta z Girony rozwiązana. Wojsko generała Zapatera obsadziło Rosas.

Patrie donosi: Wiemy, że generał Dulce 20. Lipca opuścił Madryt, aby się udać pod Saragossę, gdzie sądził, że zaraz 10,000 wojska zgromadzi. Z Walencji przybyły bataliony odeszły pod Saragossę. 24. Lipca rozeszła się wieść, że 23go stanął generał Dulce pod Saragossą. Zawezwał on zaraz miasto do poddania się i po formalnej i powtórzonej odmowie rozpoczął ogień rzesisty.

Wiadomości z Madrytu na zwyczajnej drodze dochodzą do 22. Lipca. Epocca w formie urzędowej oznajmiła, że królowa listownie prosiła generała Narvaeza, aby został w Paryżu. Zdaje się to być koncesją wyświadczoną O'Donnellowi. Główną podporą marszałka O'Donnella było i jest wojsko, i jeden pociąg pióra może go onej pozbawić; dwór madrycki wstrzymał na teraz plan swój reakcyjny. — Podług tegoż pisma przybył generał Prim do Walencji. Rząd hiszpański życzy sobie mieć go w Madrycie, aby mu powierzyć wysoką posadę w gwardyi narodowej.

Korespondencya zamieszczona w paryskiej Presse z Madrytu d. 23. Lipca przypisuje hiszpańskiemu ministrowi prezydentowi zamiar rządzenia razem z kortezami, ale pyta się słusznie, gdzie znajdzie większość. Espartero, jak też korespondencya dodaje, miał oświadczyć, że wszelkich dokładał starań, aby uniknąć zbrojnego oporu.

Z korespondencyi Samophore wyjmuję z Barcelony pod d. 23. Lipca: Pięć dni trwała walka w Barcelonie, rozpoczęta 18. Lipca z brzaskiem dnia i skończyła się w nocy z 22. na 23. Barykady wznosiły się jak przez jakieś czary, równie prędko zdobyte były przez wojsko. Strata z obu stron była wielka, wynosi 1500 do 2000 poległych. 21. Lipca wyparło wojsko powstańców z miasta na otwarte pole, tam ścigani doznali wiele dolegliwych strat. 22. Lipca poddali się powstańcy w mieście znajdujący się. Gwardya narodowa, która nie miała w walce udziału, złożyła broń bez oporu. 23. Lipca było miasto uspokojone. Wojsko jednak było na swych pozycjach i obozowało w mieście. — Generał Gurrea, który dla swęj podróży do Saragossy miał być oddalony ze swych posad, pozbawiony swych dekoracyj i przed sąd wojenny stawiony, wcale tam nie przebywa, znajduje się raczej na wsi w bliskości Vittoryi, nie biorąc najmniejszego udziału w wypadkach.

— Wojska wracające z Krymu doznają wszędzie we Francji świetnego, szczerzego przyjęcia, jakie się należy wojsku, z takim poświęceniem, z taką gotowością spieszącemu w obronie spraw ludzkości.

(Kor. Cz.) Telegraf paryski już wam pewnie doniósł co zaszło w Madrycie — i może w dzisiejszym Czasie czytać będą szczegóły odegranego we trzech dniach dramatu, mimo to jednak wypada mi zawsze pisać o nim już dla tego samego, że jest naśladowaniem politycznych przeobrażeń jakie widzieliśmy we Francji. Rewolucya hiszpańska z 1854 jest kopią rewolucyi 1848 r. a to co się dziś dzieje przypomina nam dni grudniowe 1851 roku. Z doniesień telegraficznych wielce podobnych do dawnych wyroczni dla swęj zwieźłości, trudno oznaczyć istotny charakter walki stronnictw, odgadnąć ostateczny wypadek przejścia władzy w ręce O'Donnella, zresztą w Hiszpanii nie wszystko jeszcze skończone zwycięstwem w Madrycie, prowincje jedne są za O'Donnellem, inne trzymają za Espartera. Po miastach celniejszych wyższe klasy społeczeństwa poklaskują zaszłej zmianie, pośrednie i lud gotowe stanąć w obronie księcia Zwycięstwa i reprezentowanych przezeń idei Saragossa, Arragonia w powstaniu. Bodajby co najrychlej stanęła zgoda tak upragniona dla Hiszpanii grzeszącej bytkiem generałów, dla których ambicji niemasz w niej dość obszernego pola.

Legacya meksykańska w Paryżu otrzymała przez Nowy Orlean telegraficzną wiadomość z 28. Czerwca, że spór Meksyku z Hiszpanią został zgodnie załatwiony w sposób dla obu stron zadowolny.

Cesarz Napoleon 25. spodziewany jest z powrotem do Paryża. — Marszałek Canrobert odjechał wczoraj do wód w Aix. — Królowa Krystyna bawi jeszcze w kąpielach morskich Truville, dokąd jej posyłają wszystkie depesze

tyczące się zaszłych wypadków w Madrycie, w skutek których generał Narvaez z Vichy pospieszył ofiarować swe usługi O'Donnellowi, w jego ślady idą generał Prim i wielu innych. Jednem słowem sprawy iberyjskiego półwyspu są w ręku generałów jakem to wyżej powiedział. Kiedy dziś ogłoszony w stanie oblężenia, być może, że ich udział jest niezbędny, ale gdy pokój nastanie, powinni raz przecie spróbować, czyliby nie lepiej poszły rzeczy pod rządem cywilnym.

Nie mię tak nie bawi jak baki gazetiarzy paryskich. Dziś np. czytam w jednym dzienniku doniesienie o mianowaniu hr. Kiselewa ambasadorem w Paryżu, z tym dodatkiem, że hrabina poprzedziła przyjazd męża swego i jest już w Paryżu. Prawda, że poprzedziła, ale dwudziestu kilku laty, a w tej chwili znajduje się w Wildbadzie lub Homburgu, i jest wątpliwem czy wróci do Paryża.

Powiadają, że księżna Matylda spodziewa się otrzymać od cesarza rosyjskiego rozwiązanie swoich ślubów z księciem Demidow.

Anglia.

Londyn, 25. Lipca. — Dzisiejsze posiedzenie izby wyższej zeszło na sprawozdaniu o bijatyce wojskowej w Renagh, na żalach, że ani lord Raglan ani jego sztab nie byli pomieszczeni na liście kandydatów do legii honorowej i nareszcie na odczytaniu bilu o parafialnych szkołkach w Szkocji, który ostatecznie odrzucono.

W izbie niższej Mr. W. Williams doczytał się w gazecie londyńskiej, że królowa JMś wyprawiła ks. Westmorelanda z powinszowaniem do króla belgijskiego, i radby teraz wiedział, czym kosztem poselstwo to się odbywa? (Śmiech.) Lord Palmerston: Niestety! obawiam się bardzo, że i szanowny mój przyjaciel Williams przyrzuci swój grosz do potrzebnej na to summy. (Śmiech.)

— Przedwczoraj zdawał Layard wyborcom sprawę z swego politycznego postępowania przez ubiegłą sessję. Nie pochwała warunków traktatu pokojowego, ale winę niemal całą tego zwala na Francją, która dążyła do pokoju z pospiechem i chciwością niegodną wielkiego narodu, która nigdy wyższych celów tej walki nie pojmowała. Francja niemal ręce o pokój wyciągała, Anglia sama wojny prowadzić nie mogła. W tem przyczyna, że korzyści wywalczone wcale nie dorównywały poniesionym przez naród ofiarom. Kwestya Księstw naddunańskich wcale nie rozwiązana — nie Rosji nie przeszkadza do interwencji tamże, bo nie zniesiono traktatów będących magazynem wszelkiego rodzaju haczyków i kruczków. Nowa regulacya niedostateczna, dla księstw przynajmniej zupełnie bez wpływu. Najznakomitszym owocem wojny jest otwarcie Dunaju, natomiast najprzykrejszym, że polityka Anglii coraz bardziej Turcyę odpycha i oddaje w ręce Francji, a ta wbrew woli Turków i ich charakterowi zaprowadza tamże własne centralizujące urzędowania. Uwagi godną rzeczą jest, że Rosya zburzeniem Reni, Izmailowa i Karsu mogła się tak wcześnie poważyć na ubliżenie stypulacyom paryskim — pożałowania godną, że Tatarzy srogo odpokutować musieli swą przychylność do państw zachodnich — ale śmieszna, że nawet angielscy politycy zaufali Rosji, iż oddać całkiem się odda dziełom pokoju. Co do stosunku między Anglią a Francją, ten według Loyarda jest nie godny — przymierze nie grutuje się na równych posadach, i lepiej byłoby zerwać je, niżeli mu poświęcać honor i dobro Anglii. Teraz właśnie nastąpiła dla Anglii niebezpieczna ze względu na to przymierze chwila — potrzeba wielkiej ostrożności, aby uniknąć ogromnych zawikłań. W dalszym ciągu mówił Layard jeszcze o Włoszech, o potrzebie położenia końca monopolowi ang. rodzin szlacheckich, a konieczności gruntownych reform w zarządzie wojskiem. — Mowę jego przyjęli słuchacze oklaskami.

— Tegoroczna sessja parlamentu dobiega do końca. Nie wnoszą się żadne nowe wnioski, a dawne albo przyspieszonym głosowaniem są odbywane albo wcale usuwane, że zapóźno; z zastrzeżeniem, iż wcześniej następnego roku podane będą pod dyskusję. Jeden jednak wniosek pragną jeszcze ministrowie na tej sessji przedyskutować, a nim jest przeznaczenie emerytalnej pensji dla dwóch biskupów londyńskiego i durhamskiego, którzy dla podeśzłego wieku i słabości zdrowia chcą się swych dostojenstw rzec. *Nolo episcopari* jest tu w prawdziwym znaczeniu użyte. Mógł się kto wymawiać od biskupstwa, wzdragać się od przyjęcia go powyższą nie szczerań aryną; lecz kto raz biskupstwo przyjął, nigdy z niego się nie zrzucił — przynajmniej w Anglii. Przeciwnie wszakże dziś się stało. I otóż w tem sęk dla parlamentu i trudność. Nie było przykładu, żeby się biskup zrzekał biskupstwa, a tu 2ch od razu się zrzeka, i wyglądają wynagrodzenia — i to stosownego do teraźniejszych ich dochodów. Nie ma na taki nieprzewidywany wypadek aktu parlamentarnego, jakże tedy dać takie wynagrodzenie? Nie dość na tem, inna jeszcze kwestya powstała, a to teologiczna. Biskup exeterski zaprzeczył nawet możliwości, aby biskup się zrzekał lub mógł się rzec biskupstwa, a cóż gdyby jeszcze przyjął wynagrodzenie pieniężne? Dopuszczałby się przez to symonii. O takie subtelności częstokroć zahaczają się sprawy najprostsze; dość mieć zdrowy rozsądek aby o nich zawyrokoować. Jakoż parlament będąc najwyższą władzą prawodawczą, odrzucił powyższe zdanie biskupa exeterskiego i rząd wprowadza bil o pensyji emerytalnej dla obudwóch biskupów.

Doszła tu wiadomość telegrafem o nowem zaburzeniu w Madrycie i o bitwie nocnej gwardyi narodowej z wojskiem. Walka trwała aż do ranka. Pogłoska, że ogłoszono rzeczpospolitą jest fałszywa. Królowa pokazała się sama osobiście i dobrze była przyjęta tak przez gwardyę narodową jak przez wojsko. O 5ej godzinie po połupniu nastąpiło zawieszenie broni między walczącymi. Generał O'Donnell prezydent nowego gabinetu po Esparterze przytłumił z energią powstanie. Nowy urząd municypalny jest ustanowiony. Stolica ogłoszona w stanie oblężenia.

W dziennikach tutejszych powtarzany był artykuł z Warszawy, pod tytułem: Sliczny zwyczaj polskich dziewic. Był to opis puszczania wianków w dzień św. Jana na Wiśle, pogładanie po nich jak ich bieg wody unosi, a ztąd wróżenie sobie szczęścia lub niedoli. Dla badaczy starożytnych dziejów i obyczajów ludu zrobiono ten dodatek, że podobny zwyczaj mają dziewice indyjskie nad Gangesem, wnoszą więc, że on musiał być przeniesiony z wschodnich stron, tej kolebki plemion indyjskiego pochodzenia, a polskiego ich szczipu. O tem dałoby się wiele mówić — więc zostawiam na później.

Austria.

(Kor. Cz.) Wiedeń, 21. Lipca. — Oprócz sprawy wschodniej, która w wykonaniu traktatu 30. Marca, przeszła w sferę zupełnie dyplomatyczną,

są trzy europejskie ważne kwestye, zajmujące w tej chwili gabinet tutejszy. Pierwszą jest ciągle kwestya włoska. Wiadomy już jej główny stan. Idzie o sprawozdanie Piemontu co do zasad konserwacyjnych, a o popchnięcie innych rządów, mianowicie zaś Rzymu i Neapolu, do pewnych ulepszeń i zmian postępowych. Na ten cel zdaje się, że Austria, Francya i Anglia jeszcze się w Paryżu podczas kongresu zgodziły. Co do środków jest może pewna w opinii tych trzech państw różność. Anglia grozi, Francya prosi, Austria radzi. Rzym zdaje się że jest powolniejszym. Zaś w Neapolu przemaga dotąd opór. Piemont ma w ministeryum reprezentantów przychylnych polityce porozumienia się tak z Austrią jak z Rzymem i Neapolem. Francya radzi mu tę drogę. Noty i depesze krążą i krzyżują się. Kuryer gabinetowy, który ztąd wyjechał pozawczoraj do Rzymu i Neapolu powiódł depesze ważne. Hr. Ruol przemawia spokojnie, przyjacielisko, lecz jasno i otwarcie. Spodziewać się trzeba, że Neapol i Rzym dobrych rad usłuchają i zachowując swą niepodległość względem obcych dobrowolnie, lecz szczerze wewnętrznym potrzebom swych ludności zadość uczynią. Odpowiedzi z tych stron będą ważne i są oczekiwane z niecierpliwością.

Drugą kwestyą jest kwestya holsztyńsko-lauenburska. Gabinet tutejszy nie zgadza się z postępowaniem rządu duńskiego co do dóbr narodowych. Hr. Buol przesłał już dwie noty w tym duchu. Odwołuje się on do zobowiązań przyjętych poprzednio przez gabinet duński i radzi pozostać im wiernym. Jeśli gabinet duński nie pójdzie za tą radą, Austria wniesie rzecz na Bundestag i poprze ją całą swą powagą.

Trzecią nareszcie kwestyą są wypadki hiszpańskie. Gabinet tutejszy nie ma z niemi bliskiej styczności, lecz mniema, że tron i sprawa konserwacyjna powinny znaleźć podporę w narodzie i w dyplomacyi. Hr. Crivelli, który jako poseł wyjechał do Madrytu, zdaje się, że robiąc to oświadczenie trzymać się będzie drogi, jaką obierze margrabia Turgot poseł francuski w Madrycie.

Ci co już widzą tak we Włoszech jak w Hiszpanii powody nieochybne do poróżnienia Francji z Anglią i obu ich z Austrią, myślą się. Ja przynajmniej nie podzielam tej obawy.

Prace komitetu kolei żelaznej galicyjskiej już ukończone; statuta poszły do potwierdzenia. Za wydaniem koncesyi nastąpi rozpisanie akcyj. Członkowie komitetu zamyślają rozjechać się, a zbiorą się później. Usiłowania ich dotychczasowe znajdują zapewne pochwały i podziękowanie w kraju, jak zasłużyli. Tutaj rząd ocenił je należycie.

Hr. Krasicki wyjechał dziś do wód w Rohiczu, gdzie zabawi parę tygodni.

Hiszpania.

Monitor paryski ogłasza następujące depesze:

Barcelona, 22. Lipca. — Powstanie w Barcelonie i Gracii całkiem przytłumiono. Walka była zacięta, armia wielkie poniosła straty, powstańcy większe nierównie. Wzmocnieni przez milicyę narodową okoliczną rozszpali się powstańcy w górach. Władza miejska dopuściła się zdrady, za co zniesiona została; 4 Alkaldowie ujęci. Reus się podniósł. Zwycięstwo zostało się po stronie wojsk królowej. Generał Ruiz, komendant Givony, oświadczył się za Esparterem, załoga go opuściła. Nie miano z Saragossy wiadomości. Barcelona zaczęła oddychać i spokój wraca.

Irun, 24. Lipca. — Komendant wojskowy z Guipuzcoa nie ma urzędowych wiadomości z Saragossy. Zdaje się, że generał-kapitan Echaque zajął stanowisko pod stolicą Aragonii, jednak z małym wojskiem. Spotkano trzy bataliony chcące się połączyć z Echague. W Saragossie mają się znajdować pod rozkazami generała Falcona, który się oświadczył przeciw rządowi królowej dwa bataliony piechoty, pułk kawalerji i artylerji. Wojsko to, opuszczone od większej części oficerów działało bez świadomości. Wierzy ono w powstanie Barcelony i Valencyi; nie wie nic o wypadkach w Madrycie zapadłych. Saragossa posiada prócz tego karabinierów i kilka kompanii ochotników, złożonych z milicyi i włóczęgów. Wojska wysłane ku Saragossie jeszcze nie nadeszły. Navara i prowincye baskijskie są spokojne. Połączenie elektryczne z Madrytem przerwane. W Saragossie niewolno rozdawać listów niezapieczetowanych.

Espartero zażądał przed 2 dniami paszportu do Lograno; rząd przychylił się do jego żądania natychmiast, obznajmił go zarazem o położeniu Rioja zostawiając mu do woli co chce czynić w obecnych okolicznościach. Espartero postanowił aż do przywrócenia pokoju w prowincjach pozostać w Madrycie i najął sobie mieszkanie na ulicy Greda.

Mówią o powrocie Espartera do władzy jako o jedynym środku do rozwikłania obecnych zabalańczeń i o połączeniu się na nowo Espartero z O'Donnellem, które byłoby ścisłejsze niż kiedykolwiek. Wszystkie niesnaski między nimi już załatwione.

Włochy.

Turyn, 22. Lipca. — Król obrał hrabiego Borkal sardyńskim ministrem rezydentem w Frankfurcie.

Genua, 22. Lipca. — W Montiers pod prezydencyą tutejszego arcybiskupa odbędzie się zbor różnych biskupów z Piemontu i Sawoi, w celu porozumienia się co do stanowiska kościoła w obec rządu.

Grecya.

Ateny, 19. Lipca. — Minister finansów Konstantowlos usunięty został ze swej posady, a na jego miejsce obrany Kumundovis. 40 Greków ochotników z legionu greckiego wróciło z Rosji, rozbrojonych; wysłano ich do ich zagrod.

Turecja.

Wiadomości z nad granicy Montenegro-Czarnogóry dochodzą do 14. Lipca. Powstańcy Kucowie, którzy zgromadzili siły, zktąd się tylko dało, oczekując na próżno posiłków tureckich, i widząc, że się nie zdołają w oszańcowanych swych stanowiskach długo utrzymać, opuścili je i rozpięchli się na wszystkie strony. Czarnogórcy wkroczyli w opuszczone miejsca pełni dzikości, niszczyli wszystko, co im wpadło w ręce, bez różnicy poci i wieku, nie wchodząc, czy winni czy niewinni. Złupili mieszkania nieszczęśliwych Kuców tak, że miasto ich Kuci z ziemią zrównane, ani śladu nie zostawia swego bytu. Kto mógł uciec śmierci, schronił się na ziemię turecką. Winę całego tego nieszczęścia przypisują baszy z Skutary. On to był, który przyrzeczeniami różnego rodzaju nakłonił spokojnych mieszkańców Kuci do wyjścia z stanowiska neutralnego na pole czynnego działania, na którym wszystko stracili. Basza

z Skutary opuścił ich, gdy zaczęli działać. Gminy tureckie z Klimenti, Grunveli itd. oczekiwały od baszy skinienia, aby biedz w pomoc Kuciom; skinienie to nie nastąpiło, ale za późno nadeszło. Tak się skończyła ta ekspedycja, mogąca, gdyby Kucie byli w czas wsparci, przynieść im ulgę, lub też uznanie niezawisłości.

Księstwa Naddunajskie.

O powstaniu włościan w Wołoszczyźnie w końcu Czerwca, dochodziły przez kilka dni sprzeczne i niedokładne wiadomości; teraz dopiero rzecz się wyjaśniła, a *Fremden-Blatt* podaje następujący list z Bukaresztu z 16. Lipca, donoszący bliżej o sprawie: „Dnia 23. Czerwca przyszło do Bukaresztu kilkaset włościan z powiatu tirgowickiego, ażeby wnieść skargę przeciw swemu administratorowi Brailoju, dopuszczającemu się zdzierstw, ucisku i niesprawiedliwości. Minister spraw wewnętrznych nie przyjął włościan z powodu ich wielkiej liczby, lecz powiedziano im, ażeby wrócili do domu i aby każda gmina wybrała dwóch a najwięcej trzech deputowanych, którzyby skargę do rządu wnieśli. Włościanie mniemali, iż rząd nie chce słuchać ich zażaleń, wróciwszy do domu nie posłali nikogo, a gdy ucisk nie ustawał, mniemali się być upoważnieni do podniesienia powstania przeciwko miejscowej władzy. W liczbie kilkuset weszli do Tirgowicy i grozili administratorowi Brailoju, który szczęściem znajdował się w Bukareszcie, niechcieli nawet opuścić Tirgowicy dopóki nie nadeszło tam kilka kompanii milicyi i kilkaset jazdy, którzy ich z miasta wypędzili. Czy rząd wysłuchał potem ich skargi, nie mogłem się dowiedzieć. — Dalej korespondent podaje następującą wiadomość o przybyciu do Bukaresztu nowomianowanego kajmakanem Wołoszczyzny księcia Aleksandra Ghiki: „Feldmarszałek-porucznik hr. Coronini posłał 14. Lipca swego adjutanta do wsi Paskani, gdzie mieszkał mianowany kajmakanem ks. Ghika, aby go o tem uwiadomić i do Bukaresztu zaprosić. Za przybyciem księcia Ghiki do Bukaresztu, przedstawiło mu się wielu bojarów, a między nimi księżę Jerzy Stirbey będący spaterem; przyrzekł on kajmakanowi posłuszeństwo i wierność, i chciał złożyć zwykły raport, lecz księżę raportu nie przyjął, odpowiadając, iż będzie na to dosyć czasu. Feldm.-por. Coronini dał d. 15. Lipca wielki obiad dla nowego księcia w hotelu „de France;“ a 16go udał się w podróż inspekcyjną do Jass.“

Ameryka.

(Sprawa centralnej Ameryki. Ciąg dalszy.) — Jakiego zaś oszustwa dopuszczono się z owemi gruntami w Poyais, o które się teraz minister Malmesbury dopominał, dowiadujemy się z następującej relacji.

Jaką rolę odegrał generał Mac Gregor przy okupacji miasta St. Juan w imieniu króla mosquitńskiego, jużśmy wyżej wspomnieli. Tenże wystąpił roku 1822 w Edynburgu z dokumentem w formie legalnej wystawionym, mocą którego mianowany został przez króla mosquitńskiego Grzegorza Fryderyka, kacykiem prowincyi mosquitńskiej Poyais z prawem lennem nad tąż prowincyą i wszystkimi do niej należącymi aż niezamieszkałymi gruntami.

Prowincya ta leży nad rzeką Black, która wpada do morza pod szesnastym stopniem południowej szerokości, i nad rzeką Poyais, która do Black wpływa. Mac Gregor zyskał lub wymusił jej nadanie od króla mosquitńskiego, i przybywszy do Irlandyi utworzył towarzystwo do kolonizowania tego kraju, które wydawało akcyje kolonizacyjne i urządziło biura celem sprzedaży gruntów i przeprowady kolonistów. Po biurach wystawiona była mappa całej prowincyi pięknie nakreślona i na mile kwadratowe podzielona, tak, że każdy kupujący mógł sobie z tej mapy wybrać i naznaczyć kawał gruntu, jaki nabyć pragnął. Cała przestrzeń wynosiła 50 milionów mórg, które w przecięciu po 4 szelingi (ośm złp.) przedawano.

Przez dzienniki i pisma ulotne obznajmiono publiczność z tem wszystkim, co prowincya Poyais dobrego i korzystnego dla kolonistów przedstawiała. Wedle tych obwieszczeń był tam grunt i klimat tak szczęśliwy, że tam wszystkie gatunki zboża dziko i w obfitości rosły, a bydło i konie przez cały rok same po samorodnych pastwiskach się żywiły. Pierworodni mieszkańcy tego kraju są wprawdzie Indianie, rzadka po nim osiedli, ale zachowali wiele z cywilizacyi europejskiej, jaką tam państwo hiszpańskie Montezumas było zaprowadziło, i z niecierpliwością oczekują przybycia Anglików, narodu najucywilizowanego w świecie, aby za ich pomocą w oświecenie postąpili. Na dowód istniejącej już cywilizacyi, przytoczono, że w Poyais, mieście stołecznem tej prowincyi, nawet teatr jest urządzony, że rząd jest konstytucyjny, polegający na trzech izbach, i że zaprowadzony jest order zielonego krzyża dla wynagrodzenia zasług cywilnych. Dodano, że im bliżej wybrzeża, tem większe ślady cywilizacyi i gęstsze osady Europejczyków, a między niemi znaczne miasto ś. Józefa. Towarzystwo oświadczało, że gotowe dać osadnikom wszelką pomoc i ułatwienie, a mianowicie, że będzie wymieniał pieniądze angielskie, które tam kursu nie mają, na noty banku w Poyais. Zainteresowana publiczność w ten sposób, że wówczas o niczem nie mówiono jak o Poyais, akcyje miały odbyć, i kilkaset osadników zakupiwszy sobie w Edynburgu grunta, opatrzeni w potrzebne dokumenta, popłynęło na okrętach do centralnej Ameryki, by tam osieść w swojej własności, w kraju mlekiem i miodem płynącym.

Po upływie roku z owych kilku set kolonistów wróciła tylko mała liczba do kraju, i występowała jako świadkowie, w procesie, który Mac Gregorowi i założonemu przezeń towarzystwu wytoczono. Z ich zeznań dowiedziano się, że gdy pierwszy okręt z osadnikami zawiązał u ujścia rzeki Black, kilku z nich ciekawszych siadło pod wieczór na łodzie, i popłynęło w górę rzeki, gdzie miało leżeć miasto ś. Józefa, aby tam z wygodą przenocować. Spotkawszy na brzegu Indianina, pytali go o drogę. Zdziwili się nie pomalą, gdy im powiedział, że już zapóźno aby to miejsce obaczyć, że to są ruiny zapadłe i lasem porośłe dawniej hiszpańskiej osady San Joseph. Gdy się kazali zaprowadzić do stolicy Poyais, zastali dwa szalasy bambusowe, z drzwiami z chrustu wplecionymi, które stanowiły rezydencyą Kacyka. Cały kraj pokryty był częścią niezdrowemi mokrzadami, częścią obszernemi sawannami piasku, na których słońce każdą roślinę wypalało. Indianie, pierwotni mieszkańcy tego kraju, mieszkali po górach i tak mało się troszczyli o króla mosquitńskiego, że pod karą śmierci zabraniali wszelkiego stosunku i wszelkiej spółki z Mosquitanami, któremi się brzydzili, jako zarażonemi chorobą syfistyczną.

Przybyli osadnicy ujrzeni się bez dachu i bez sposobu do życia, bo nawet wody do ugaznienia pragnienia znaleźć nie mogli i padli ofiarą częścią biegunki, częścią febry żółtej. Kilku odważniejszych puściło się na słabą łódź do Belize, najbliższej osady angielskiej, dokąd też okręt, co ich przywiózł, był odpłynął.

i wyjednali pomoc u gubernatora dla pozostałych. Gdy tam po nich okręt zawiązał, zastał jeszcze około 200 osób przy życiu, ale schorzałych i wynędznionych, tak że odprowadzeni do Belize w większej połowie wymarli, pomimo starunku, jakiego tu doznawali. Towarzystwo w Irlandyi ogłosiło bankrót, akcyje spadły na zero, a o jenerale i kacyku Mac Gregorze, nikt więcej już nie zasłyszal.

Z wielu pism, które w interesie tego oszustwa w Anglii wydano, odznacza się szczególnie jedno: *A Sketch of Mosquitia and the Poyais territory* przez Tomasza Strangeways kavalera zielonego krzyża, adjutanta Jego Wysokości kacyka i kapitana I. pułku w Poyais. Wyszło w Londynie 1823 r. i poświęcone Jego Wysokości Sir Gregor Mac-Gregorowi, kacykowi z Poyais, z mappami i wizerunkiem kacyka. W przedmowie pisze autor, że nazwa wybrzeża Mosquito jest z podwójnego względu fałszywa i niedogodna, bo naprowadza na domysł, jakoby państwo mosquitńskie tylko na wybrzeżu się ograniczało, i jakoby było krajem much moskwitami zwanych, które są plagą innych południowych okolic. Jedno i drugie jest fałszywe. Bo much tam wcale niema, a granice państwa idą od przylądka Honduras aż do ujścia rzeki San Juan. Dla tego autor proponuje stosowniejszą i piękniejszą nazwę Mosquitia.

Ktoś przecie w kwartalniku *Quarterley Reviev*, dając recenzyą tego pisma, wykrył oszukaństwo i złą wiarę autora, który dając jeograficzny opis Mosquicyi, skompilował opisy Jamaiki i Guiany i popisał rzeczy własnego wymysłu. Autor recenzyi zwrócił uwagę że dystrykt Poyais leży w kraju Honduras, gdzie stosownie do traktatu 1786 roku, nie było wolno Anglikom się osiedlać. Pomimo to, szal był tak wielki, że te przestrogi nic nie pomogły, aż kilka set rodzin padło ofiarą oszustwa. (D. c. n.)

Wiadomości literackie.

Warszawa. — Zeszyt pierwszy dzieła: „Praktyczne budownictwo wiejskie“ p. Zabierzowskiego budowniczego, wyszedł z druku.

WYSTAWA SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH w Warszawie.

Szkoła sztuk pięknych w Warszawie wykształciła już kilku bardzo zdolnych i znanych malarzy. Owe tak sympatyczne dla nas talenta młodych naszych artystów, których utwory wzbudziły w publiczności zamiłowanie do poparcia sztuki, ożywiając ruch, uwagę i miłośnictwo zbyt długo u nas drzemające, wzięły swój początek w szkole sztuk pięknych; tam one pierwsze swoje prowadziły kroki, ztamtąd wyszły w świat na dalsze kształcenie się, ożywione bratnią miłością, bratnim współzawodnictwem. Piękny to więc i użyteczny zakład, który już takie wydał owoce, zwłaszcza, że z każdym rokiem a więc i obecnie widzimy tam utwory wzbudzające w nas przekonanie, że młodsze pokolenie wstępuje w ślady starszych swych braci, i że im dorówna z czasem, jeśli nie ustanie w pracy i usiłowaniu.

Na tegorocznej wystawie pomiędzy rysunkami Igo i Ilgo kursu malarstwa zwróciliśmy szczególnie naszą uwagę roboty Dziarkowskiego, Górnickiego i Bagińskiego; pierwszego ołówkowe pejzaże wiernie naśladowujące wzory Huberta i Calama, a partye drzew z lekkością i umiejętnością traktowane. Górnickiego piórkowe roboty dowodzą znacznej wprawy, a czysty rysunek miły sprawia efekt.

Uczniowie kursu III i IV przedstawili olejne obrazy, pomiędzy któremi odznaczają się pejzaże Szermentowskiego i Kozarskiego. Nazwisko Szermentowskie, chociaż ucznia, znane już jest publiczności, a pisma nasze oddawały mu niejednokrotnie zasłużone pochwały. W robotach jego niezaprzeczenie więcej niż w innych widać talentu, tak w kompozycyi, jakoteż w traktowaniu drzew i w oddaleniu planów, więcej umiejętności i czucia w wydobywaniu efektów i grupowaniu figur, lecz za to w pejzażach Kozarskiego więcej sumienności i wykończenia. Kopie pejzażów Juraczynskiego podobały nam się także — rysunek wcale nie zły, koloryt wiernie naśladowany.

Z robót perspektywicznych zauważyliśmy ładne obrazki Müllera: „Kościół ś. Karola Boromeusza“, „Wnętrze tegoż kościoła“, oraz „Grób ś. Stanisława w Krakowie“. Müller pracuje z zamiłowaniem i wytrwałością, dokładność rysunku i znajomość perspektywy w wspomnianych dziełach, dostatecznie nas o tem przekonują.

Portrety robione z modeli, nie wszystkie odpowiadają wymaganiom sztuki co się tyczy podobieństwa, najlepszy z nich, o ile się zdaje, Tarczyńskiego; za to w studiach robionych z natury żywej przez uczeni pierwszoletnich IVgo kursu znaleźliśmy widoczny postęp, w porównaniu z rokiem zeszłym. Musimy tu pochwalić prace Biedrońskiego, Paprockiego, Dyleczyńskiego i Müllera.

Przeszedłszy trzy sale mieszczące wspomniane te utwory, spieszyliśmy z ciekawością do końcowego gabineciu, spodziewając się jak dawniej, ujrzyć tu roboty wyszłych ze szkoły artystów. Zawiedziono nasze oczekiwania; nasi młodzi artyści nie chcą widać obznajomić warszawską publiczność ze swymi utworami — szczęśliwszy Kraków od naszej stolicy; prawda — tamta wystawa przyjmowała prace tylko skończonych artystów — u nas jest wystawa szkoły sztuk pięknych; lecz czyż to poniżeniem dla malarzy, jeśli ich roboty staną obok robót kształcących się dopiero uczeni? Tu właśnie jedyne byłoby pole okazania przed publicznością owoców swego talentu i pracy, usprawiedliwienia tych nadziei jakie w nich położyła i tych pochwał jakimi ich obsypywała. Nie godzi się panom artystom zapominać o długu zaciągniętym względem szkoły, wszakżeż takie zobowiązania są święte, bo na kierunek całego życia wpłynęły.

Gabinecik ów na przekór dawniejszym swym mieszkańcom, napelniał się utworami uczniów, stanowiącemi jakby kwintessencję całej wystawy. Naprzód uderzają każdego kompozycje Głębockiego (uczni p. Kaniewskiego) i Kurelli (uczni p. Hadziewiczza). Obaj ci uczniowie, kończąc obecnie szkołę, przedstawiają sądowi publiczności plody swej nauki, dla przekonania że te kilka lat nie były dla nich straconemi, ale owszem dały podstawę i środki dalszego kształcenia się w pięknym lecz trudnym zawodzie artysty malarza. W pracach Głębockiego wiele widać talentu. „Śpiące dzieciątko Jezus“ jest może najlepszą

z przedstawionych przez niego kompozycji. Układem figur i wyrazem Boskiej twarzy dzieciątka, dowiódł on smaku i umiejętności. W drugim większym obrazie przedstawiającym śś. apostoła Piotra i Pawła (kopja), koloryt i grupowanie bardzo szczęśliwe. »Złożenie do grobu św. Andrzeja apostoła« też same ma zalety; szkoda tylko że brak wykończenia. W obrazku »Śmieciarka« nie ma dosyć efektu i naturalnego oddalenia, a wyraz twarzy i postawa nie zdaje się dosyć charakterystyczną, kopje Głębockiego (Madonna z Andrea del sarto, Samson rozdzielający lwa i inne) jeszcze mniej przedstawiają wykończenia; a szkoda, bo w pracach Głębockiego widać przejęcie się sztuką i nielekomyślnie jej traktowanie, co wielu innym uczniom zarzuciłbyśmy mogli. Mamy jednak nadzieję, że z czasem pozbędzie się p. Głębocki tej wady, tak powszechnej w utworach naszych młodych malarzy. Kurella mniej szczęśliwy w grupowaniu i kolorystyce; w kompozycji jego »Chrystus w Emaus« wszystkie trzy figury zdają się na jednym planie umieszczone i tylko lekkim blichym odcina się głowa (ale nie cała postać) Kleofasa. Koloryt miły i wdzięczny wabi oko, ale widać w nim niewolniczość w naśladowaniu.

Dalej oglądaliśmy portret jednego z tutejszych fortepianistów, roboty Kosowicza i kilka portretów kopiowanych z Kaniewskiego, drugi Paprockiego. Następnie zwracają uwagę pejzażyki na blasze Szermentowskiego, przeznaczone do statku parowego, oraz znany już z wystawy »leśniczy odbierający chłopkom siekiere«. Mówiliśmy już wyżej o Szermentowskim, tu znów musieliśmy pochwalić efekt i łatwość, znaną w pracach pana Szermentowskiego. »Tracz« roboty Petzolda za bardzo jednostajnie malowany; nie ma prawie różnicy między kolorem twarzy, rąk i ubioru. Kopia Modenny starannie przez Stefańskiego wykonana, pod nią zauważyliśmy miły obrazek Dyleczyńskiego, przedstawiający rodzinę sabaudzką, modlącą się przed posązkami Matki boskiej. Pejzażyk Mitkiewicza, ucznia architektury dowodzi zamiłowania i pracowitości obok talentu, którego próbki znamy z kądem inąd. Matka boska pod krzyżem, nie koniecznie się udało Konotkiewiczowi, szczególnie w draperii; w robotach Bellona wiele widzieliśmy błędów rysunkowych. Nakoniec przypatrzywszy się pastelowej robocie p. Maleszewskiego, przedstawiającej portrety najjaśniejszych państwa, opuściliśmy gabinety, aby z kolei obejrzeć utwory uczniów z wydziału rzeźby, pracujących pod przewodnictwem zasłużonego prof. Hegla. Z przedstawionych robót wcale nie źle wymodelowany Gładyator Markowicza, choć może trochę zaszczupły; za to Laucego Gładyator umierający, tak dokładnością w szczegółach, jak naturalnością ogółu, zwraca powszechną uwagę i dowodzi znacznego talentu w tym młodym rzeźbiarzu. Pan Menzel przedstawia popiersia ś. p. tajn. radcy Wiorogórskiego; spodziewaliśmy się ujrzeć znacznie większą pracę artysty, który zeszłoroczną swą kompozycją wzbudził w nas wiele nadziei. Taki sam żal mamy do niego, jak i do panów malarzy; po opuszczeniu szkoły niedbają już o nią.

Rysunki uczniów architektury, jako sztuki polegającej więcej na naukach ścisłych niż na efekcie, więcej wymagają do osądzenia gruntownej znajomości niż czucia artystycznego; dla tego też najmniej osób je ogląda, a jednakże kompozycje uczniów tego wydziału, choć w szczuplejszej liczbie jak lat zeszłych, z powodu mniejszej liczby uczniów uczęszczających w roku bieżącym na ten wydział, przekonywają nas, że i w tej gałęzi sztuk pięknych kształci się wielu

na ludzi pożytecznych krajowi i społeczeństwu. Odnaczają się tu prace uczniów kończących obecnie szkołę, z których Heinrich projekt szkoły sztuk pięknych na 200 uczniów (zadanie na patent) tak pomysłem jak wykonaniem odpowiada wszelkim wymaganiom sztuki i nauki. Szkice kompozycyjne Lipki (z 3. kursu), oraz rysunki ze wzorów dobieranych przez znanego z gustu profesora Podczaszynskiego, robione przez Janowskiego i Krysińskiego (z 2. kursu) łatwością i starannością się odznaczają.

Nadmienić tutaj wypada, że na wystawę szkoły sztuk pięknych każdy uczeń zobowiązany jest dostarczać całoroczne swoje prace. Tym sposobem najjaśniej okazuje się postęp każdego, a zarazem miara jego talentu i sposób w jaki z rad udzielonych sobie przez profesorów i z nauk wykładanych w szkole korzystał. Bo każdy powinien dbać o to najwięcej, żeby ziarno talentu jakie Bóg w niego włożył, nie padło po próżnicy, ale owszem rozrastało się coraz bujniej na zasługę dla niego, na korzyść dla współziomków.

I dla tego to ze zdziwieniem przychodzi nam nieraz widzieć, że po wyjściu ze szkoły sztuk pięknych młodzi artyści nasi uważają się za skończonych i wytrawnych i po większej części, dla korzystania z prędkiej zapłaty, dla zyskania chwilowego rozgłosu i sztucznej wziętości zaniechają dalszego porządnego a systematycznego kształcenia się w sztuce i spieszą się z utworami zaniebując studiów potrzebnych im jeszcze przedewszystkiem. Wszakże w szkole wskazana dopiero droga, sposób jak dalej kształcić się należy, a reszta pozostawiona im samym, i przez długi czas jeszcze powinni oni uważać się uczniami, bo miano mistrza nie tak łatwe do osiągnięcia jakby się zdawało.

Bóg daje talent, pierwsze nauki sposób zużytecznienia go, dobrzy ludzie nastroją środki, których nieraz brakuje, ale to wszystko kładzie wielką odpowiedzialność na obdarzonego. Winien on pojąć świętość zawodu artysty i sumiennie wywiązać się z powinności, jakie namaszczenie sztuki prowadzi za sobą. A jeżeli zmarnuje młode lata, goniąc za cieniem i ciągnąć użytek z chwilowej wziętości, szybko przeminie to, co jest tylko szczęśliwych okoliczności dziełem, a pozostanie próżnia i zapomnienie tem smutniejsze, im początki więcej zdawały się zapowiadać.

Przybyli do Poznania 30. Lipca.

BAZAR: Kugler z Gniezna, Otocka z Koszut.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: hr. Radolinski z Jarocina, Meister i Eckert z Zaniemyśla, Voss z Barmen, Lesser i Levy z Berlina.
HOTEL DREZDEŃSKI MYLIUSA: Schmidt z Hamburga, Oppenhei, Pringsheim i Herrmann z Berlina, Nagel z Magdeburga, Böttcher z Rogoźna, Röder z Berlina, Rothe z Głogowa, Freymark z Wrześni.
HOTEL DU NORD: prob. Kurowski z Kamieńca, Oettinger z Lwówka, Miszewski z Sokolnik, Dahlström z Zaniemyśla, Engelke z Szczecina.
HOTEL BAWARSKI: Raczyński z Nochowa, Nasse z Głogowca, Raszewski z Szczepowie, Rekowski z Gorazdowa, Sawicki z Rybna, Schumann z Wrocławia.
HOTEL BERLINSKI: Deutsch z Czajca, Krüper z Grodziska, Mieczkiewicz z Koźmina, Grossmann z Głogowa, Nowacki z Trzcianki, Bär z Tilsitu.
HOTEL PARYŻKI: Wilkoński z Chwałibogowa, Taczanowski z Pogorzeli.
POD BIAŁYM ORŁEM: Melzer z Wroniec, Giercke z Kezłowa, Opitz z Wierzbna, Pelrich z Rogoźna.
HOTEL EICHBORNA: Lasker z Jarocina, Radmann z Wollina, Dyrenfurh z Lignicy, Glas z Grodziska, Kronheim z Wschowy, Henne z Głogowa.
POD ŻEŁTĄ SARNĄ: Schlim z Środy.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział pierwszy dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 8. Maja 1856.

Nieruchomości do pozostałości Karola Efraima Krug i jego żony Beaty Doroty w Poznaniu należące, mianowicie:

- 1) Nr. 69 na Stym Marcinie w Poznaniu otaxowana na 12,365 Tal. 4 Sgr. 4 Fen.
- 2) Nr. 330 w starém mieście tu w Poznaniu oszacowana na 4574 Tal. 9 Sgr. 5 Fen. wedle taxi, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym w Registraturze, mają być dnia 11. Grudnia 1856. przed południem i po południu w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych na wniosek współsukcesorów końcem podziału sprzedane.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnej z księgi hipotecznej nie okazującej się zaspokojenia poszukają z ceny kupna, powinni się z takową aż do terminu do nas zgłosić.

AUKCYA

towarów kolonialnych, win, rumu, araku, farb i sprzętów do kramu używanych.

W skutek uchwały wierzycieli konkursowych Alexandra Wołczyńskiego, sprzedawac będą z polecenia tutajszego Król. Sądu powiatowego **w wtorek dnia 5. Sierpnia r. b. i dnie następnego** przed południem od godziny wpół do 9ej a z południa od godziny 3ej w dotychczasowym lokalu handlu Wołczyńskiego w **starym Rynku Nr. 82. w Poznaniu** znajdujące się jeszcze w zapasie

Towary i sprzęty kramne,

jako to: towary kolonialne, rum, arak, essencey ponczową, zamarynowane owoce, likiery, tabakę i tytuń, oliwę i olej, cygara, farby, ocet, repozytorya i sprzęty kramne, meble, **różne wina białe i czerwone, porter,** w beczkach i butelkach, repozytorya z skle-

pów i remizów, wagi z ciężarami, drabki do beczek i liny, znaczną ilość próżnych butelek i beczek, zapalki, hupkę, korki, proch do strzelania, śróty, **dobrą herbatę** i wiele innych artykułów, a to przez publiczną licytację najwięcej dajacemu za gotówkę.

We wtorek sprzedane będą zapasy w kramie, w śróde zapasy w sklepie, a w czwartek zapasy w remizie, składające się **z znacznej ilości farb** a w piątek próżne butelki, beczki, repozytorya i sprzęty kramne.

Zobel, sądowy Aukcyonator.

Prawdziwe Peruwiańskie guano, saletrę Chilijską i rzepę ścierniskową poleca **Teodor Baarth.**

Żyto hiszpańskie, które przed 3 laty sprowadzone, zachowało swe własności, to jest: krzewi się, wysoko rośnie, ziarno ma długie, dobry plon wydaje i rzadko się sieje, jest do nabycia do siewu w Hotelu **Neumanna w Inowrocławiu,** szefel po 5 Tal.

Prawdziwy angielski Patent. Portland-Cement i szczeniński Portland-Cement, obadwa gatunki w świeżym towarze, sprzedaje po **cenach najumiarkowańszych**

Rudolf Rabsilber,
Spedytor.

Horniga nowy i dogodnie urządzony

HÔTEL GARNI

w pobliżu poczty i rynku poleca się podróżującym Publiczności laskawym względem.

Wrocław, Olawska ulica 24./25.

220 tłustych skopów ma na sprzedaż Dominium **Duszniki.**

Dominium **Wielkie Jezioro** pod Kurnikiem, ma 180 opasłych skopów do sprzedania.

Kurs giełdy berlińskiej.

Dnia 29. Lipca 1856	Sto pa pCt	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowi.
Pożyczka rządowa dobrowolna . . .	4½	101½	—
dito z roku 1850. . .	4½	—	102½
dito z roku 1852. . .	4½	—	102½
dito z roku 1853. . .	4½	96½	—
dito z roku 1854. . .	4½	—	102½
Oblig. długu skarbowego . . .	3½	—	86
dito premii handlu morskiego . .	3½	—	—
dito Marchii Elekoralnej i Nowej .	3½	—	83½
dito miasta Berlina . . .	4½	—	101½
dito dito . . .	3½	84½	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej	3½	93	—
dito Prus Wschodnich . . .	3½	—	90½
dito Pomorskie . . .	3½	—	92
dito W. X. Poznańskiego . . .	4	—	99½
dito W. X. Pozn. (nowe) . . .	3½	—	88½
dito Szląskie . . .	3½	—	87½
dito Prus zachodnich . . .	3½	—	86½
Bilety rentowe Poznańskie . . .	4	—	93½
Louisdory . . .	—	—	110½
Akcyje kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	95

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

Dnia 30. Lipca 1856 r.

	od				do			
	tal.	sggr.	fn.	tal.	sggr.	fn.	tal.	sggr.
Pszonicy pięknej, szefel po 16 garn.	—	—	—	—	—	—	—	—
Pszonicy średniej . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Pszonicy ordynaryjnej . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyta przedniego, szefel . . .	2	20	—	3	—	—	—	—
Żyta nowego . . .	2	5	—	2	10	—	—	—
Jęczmienia dużego, szefel . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel . . .	—	25	—	—	27	6	—	—
Masła, garniec . . .	2	5	—	2	10	—	—	—
Konieczyna czerwona . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Konieczyna biała . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Siana, centnar . . .	—	25	—	—	1	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt . . .	8	—	—	9	—	—	—	—
Spirytus (beczka 120 kw.) 80% Tral.	31	—	—	31	15	—	—	—
dnia 29. Lipca . . .	29	—	—	30	—	—	—	—
dnia 30. . .	—	—	—	—	—	—	—	—